GLOBALNIE · OPINIA

POLSKO-ROSYJSKI IMPAS

Szymon Wiśniewski · 18 października 2021



Na drugim planie Zgromadzenia Ogólnego ONZ szef polskiej dyplomacji Zbigniew Rau spotkał się ze swoim rosyjskim odpowiednikiem Siergiejem Ławrowem. Od pewnego czasu w mediach pojawiają się pogłoski, że nasze władze, w ramach przewodnictwa w OBWE, udadzą się na rozmowy do Moskwy. Jak zawsze w takich okolicznościach pojawia się pytanie: czy jest szansa na nowy rozdział w polsko-rosyjskich relacjach?

Należy odnotować, że rozmowy na szczeblu szefów dyplomacji Polski i Rosji są istotnym wydarzeniem w zakresie naszej polityki wschodniej, ale na pewno nie przełomowym. Podobne spotkanie odbyło się przecież dwa lata temu na marginesie sesji Komitetu Ministrów Rady Europy w Helsinkach. Nie przyniosło ono świeżego powiewu w stosunkach Warszawy z Moskwą, nie stworzyło przychylnej atmosfery do dalszej współpracy. I należy się spodziewać, że tak będzie i tym razem. Jedna jaskółka wiosny nie czyni.

W zasadzie od początku XXI wieku polskie interesy za naszą wschodnią granicą zostały sformułowane według prymitywnej deterministycznej osi: za wszystkie bolączki poradzieckiej rzeczywistości odpowiada imperialna polityka Rosji kierowana przez „cara" Władimira Putina, a wszelkie przejawy oporu wobec jego silnych rządów są w naszym interesie. Już w 2004 roku prof. Andrzej Walicki zauważył, że „w Polsce Putin jako reformator jest niemal zupełnie nieznany. Patrzy się na niego przeważnie przez pryzmat wojny czeczeńskiej, uważanej za wojnę, w której racja jest w zasadzie po jednej tylko stronie. Zakłada

się, nie wiadomo dlaczego, że wszyscy przeciwnicy prezydenta Rosji zasługują na sympatię Polaków. Putinowska reforma administracyjna, wzmacniająca prerogatywy rządu federalnego kosztem przywódców regionalnych, uznana została za przejaw groźnego autorytaryzmu. W kolejnych konfliktach Putina z rosyjskimi oligarchami główne media polskie przedstawiły tych ostatnich jako obrońców rosyjskiej demokracji...".

CZYTAJ TAKŻE: „Zachód zajmuje neokolonialne stanowisko wobec innych państw". Rosyjska narracja a polityka międzynarodowa

Jedynym kryterium, dzięki któremu środowiska opozycyjne uzyskują wsparcie naszych decydentów, ośrodków analitycznych czy kręgów dziennikarskich jest sprzeciw wobec rządów Władimira Putina. Nic więcej nie muszą już robić, a w szczególności ujawniać swoich poglądów, bo jeszcze by się okazało, że bezwarunkowego poparcia nie można im udzielić. Przykład? Ikona rosyjskiego ruchu opozycyjnego – Aleksiej Nawalny, który wielokrotnie opowiadał się za niepodległością Abchazji czy Osetii Południowej. Takie stanowisko to przecież nic innego jak uderzenie w podstawy polskiej polityki wschodniej, w tzw. dziedzictwo Lecha Kaczyńskiego, bodaj jedyną świętość w polskiej polityce. Gdyby takie słowa wypłynęły z ust jakiegokolwiek polskiego polityka czy eksperta, to zostałby on okrzyknięty apologetą putinowskiej propagandy i najprawdopodobniej skazany na banicję.

> Polscy politycy nie dostrzegają, że konfrontacyjna polityka w stosunku do Rosji w znaczny sposób zmniejsza możliwości oddziaływania Polski w regionie. To zacietrzewienie stoi na przeszkodzie w budowie wizerunku naszego kraju jako poważnego i skutecznego lidera, z którym liczą się przywódcy silniejszych państw.

Kolejną myślą przewodnią polskiej polityki wschodniej jest dążenie do demokratyzacji i westernizacji życia społeczno-politycznego państw poradzieckich. Realizm i chłodna analiza sytuacji zastępowana jest emocjonalnym mesjanizm, prometeizmem i poczuciem wyższości w odniesieniu do tamtejszych społeczeństw. Polscy politycy tkwią w fałszywym przekonaniu, że rezygnacja z antyputinowskiej agendy będzie oznaczała automatycznie utorowanie drogi do realizacji rosyjskich imperialnych interesów. Zamiast ustawiać się w pozycji pomostu między wschodem a zachodem, przybieramy rolę kolonizatora. W polskich elitach panuje poczucie kulturowej i cywilizacyjnej wyższości wobec Rosji. Politycy *ex cathedra* krytykują rosyjski system społeczno-polityczny, narzucając jedynie słuszną demokratyzację. Mówią: wybierajcie – albo będziecie wschodnimi barbarzyńcami, albo razem z nami cywilizowanymi ludźmi Zachodu. W debacie na temat stosunków z Rosją dominuje abstrahowanie od mentalności, doświadczeń historycznych, tendencji rozwojowych czy problemów gospodarczych. Pełno jest pogardy w stosunku do niedemokratycznych tradycji Rosji. Jedyne co obecnie polskie państwo proponuje na odcinku polityki wschodniej to uniformizacja ustrojowa i odrzucenie *status quo*.

> Stosunek naszych polityków do Rosji jest taki, jakie było podejście państw położonych po zachodniej stronie muru berlińskiego do Polaków po 1989 roku. Nie znając rosyjskiej myśli politycznej, historii, dorobku kulturowego, wreszcie – języka, chcemy narzucić im pewien model funk-

> cjonowania życia społeczno-politycznego, który ma być receptą na wszystkie problemy i bolączki. Model, który – jak się obecnie przekonujemy – zbankrutował.

Rosjanie doskonale zdają sobie sprawę z obecnego stanu rzeczy. Dostrzegają niedoskonałości swojego systemu społeczno-politycznego, ale widzą też jego zalety. Pamiętają lata 90. i okres otworzenia się na Zachód. Szalejącą inflację, biedę, chaos na ulicach, niewydolność aparatu administracji. Uważają, że Władimir Putin przywrócił im godność i mają prawo do takiej opinii. Ważnym elementem rosyjskiej mentalności jest także strach przed procesem zmiany władzy, niestabilnością i niepewnością – kto przyjdzie następny? „Mieliśmy już w swojej historii Stalina, Putin może nie jest idealny, ale nie wiadomo, kto przyjdzie po nim" – mówili mi kiedyś Rosjanie.

Zupełnie inne podejście panuje wśród polskich elit. Niedające się niczym wytłumaczyć idealizowanie procesu transmisji rosyjskiej władzy polegające na przeświadczeniu, że ktokolwiek obejmie władzę po Putinie w wyniku wolnych wyborów, to będzie to dobra zmiana dla Polski. Nie bierze się pod uwagę wszystkich scenariuszów, które mogą nastąpić wraz ze zmianą na stanowisku prezydenta Rosji – zarówno tych pozytywnych, jak i negatywnych. Polskie elity żywią tylko jedną nadzieję: gdy Putin odejdzie od władzy, w końcu za wschodnią granicą będziemy mieli „Rosję, z którą można rozmawiać". Przeświadczenie to jest zupełnie oderwane od rzeczywistości. Przypominające marzenia małego dziecka o tym, by ten większy i starszy kolega, który nieustannie zabiera mu zabawki, pewnego dnia odszedł i już więcej nie wrócił. Z dojrzałym myśleniem politycznym nie ma to nic wspólnego.

Na pomoc polskim politykom nie przybywają największe instytucje zajmujące się stosunkami międzynarodowymi. Prognozy ośrodków analitycznych zajmujących się tematyką wschodnią nie odznaczają się przenikliwością wyrażanych opinii oraz oryginalnością pomysłów na znalezienie *modus vivendi* w polsko-rosyjskich relacjach. W raportach najbardziej popularnych ekspertów dominuje doktrynerstwo i myślenie życzeniowe. Jak zauważa prof. Stanisław Bieleń: „Z opracowań wynika, że polską politykę wschodnią interesują bardziej stany pożądane, aniżeli istniejące. Rozprawia się zatem o tym, co powinno być, a nie o tym, co jest naprawdę. Analityków zajmują perspektywy reform na Wschodzie wyłącznie na modłę zachodnią. Występuje niechęć do poszanowania tego, co tamtejsze społeczeństwa same wytworzyły. [...] Polskim badaniom wschodnioznawczym brakuje konceptualizacji, opartych na artykulacji interesów stron. Brakuje pytań o własną tożsamość i tożsamość stron, z którymi Polska chce prowadzić racjonalną politykę zagraniczną przynoszącą każdemu korzyści. Trudno znaleźć rzetelną analizę polskich interesów na Wschodzie z uwzględnieniem interesów cudzych oraz zestawieniem ich zbieżności i różnic. Bez takich analiz nie sposób zrozumieć strategii politycznej poszczególnych państw, nie mówiąc o wyciągnięciu z nich jakichkolwiek rekomendacji pod adresem praktyki".

CZYTAJ TAKŻE: O co chodzi Putinowi?

Polsko-rosyjskie relacje znajdują się obecnie w impasie. Każdorazowa próba wrzucenia do debaty publicznej problemu złych relacji między Warszawą a Moskwą i konieczności ich poprawy kończy się histerycznymi atakami i oskarżeniami o zdradę stanu. Media i politycy przypominają: zabory, Katyń i Smoleńsk. Zanurzeni w historii nie jesteśmy w stanie odpowiedzieć na wyzwania współczesności. Sparaliżowani, niezdolni do podjęcia działań na arenie międzynarodowej wspominamy jedynie nasze tragiczne losy. Tymczasem obecnie zmieniający się świat wymaga od nas podjęcia działań. Odrzucenia emocji i

idealistycznych roszczeń na rzecz racjonalnej analizy. Rozpoczęcia prowadzenia realistycznej polityki wschodniej opartej na rachunku zysków i strat.

fot: gov.pl

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/polsko-rosyjski-impas/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć